Nr. 140. We Lwowie Piątek dnia 20. Czerwca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr. 50 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
półrocznie	9 „ — „
rocznie	18 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr. — ct.
kwartalnie	6 „ — „
półrocznie	12 „ — „
rocznie	24 „ — „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa

z dnia 18. czerwca b. r.

W obec bardzo licznego i poważnego zgromadzenia wyborców, zagaił obrady p. Karol Widman, zastępca przewodniczącego w komitecie przedwyborczym, w nieobecności p. Wacława Dąbrowskiego, który na parę dni ze Lwowa wyjechał. Jako sprawozdawca komitetu zabrał pierwszy głos

Tadeusz Romanowicz: Na zgromadzeniu wyborców z dnia 2. b. m. wybrano dawno przyjętym zwyczajem komitet przedwyborczy ze 150 członków, który na posiedzeniu swem z dnia 6. b. m. wybrał ze swego grona szczuplejszy czyli wykonawczy komitet z 30 członków złożony. Komitet wykonawczy odbył dwa posiedzenia, 10go i 17go b. m., i ukonstytuował się wybierając przewodniczącym p. Wacława Dąbrowskiego, zastępcą dr. Bronisława Radziszewskiego. Gdy jednak dr. Radziszewski zasłaniając się brakiem czasu wyboru nie przyjął, wybrano zastępcą p. Karola Widmana. Sekretarzami komitetu obrano drów Goldmana i Zgórskiego. Gdy dr. Wiktor Opolski z komitetu wykonawczego wystąpił, przeto komteti powołał do swego składu dawniej przyjętym zwyczajem tego, kto po wybranym najwięcej miał głosów. Był nim poseł Tadeusz Skałkowski.

Tak ukonstytuowanego komitetu pierwszem zadaniem było zaproszenie obywateli, którzyby przed wyborcami stanęli jako kandydaci na krzesło poselskie z miasta Lwowa. Dotychczas przyjętym był zwyczaj, iż komitet zapraszał imiennie większą liczbę kandydatów, aniżeli ma być wybranych posłów. Tym razem odstąpiono od tego zwyczaju, a komitet nie krępując w niczem swobody wyborców w wzywaniu innych jeszcze kandydatów, ani też prawa jakie przysługa każdemu wybieralnemu obywatelowi, aby sam jako kandydat stawał, postanowił od siebie dwóch tylko imiennie zaprosić, a mianowicie dotychczasowego posła z miasta Lwowa dr. Ludwika Wolskiego i dotychczasowego posła z większych posiadłości w samborskiem, p. Ottona Hausnera (Oklaski). Dla czego zaś komitet w tym razie odstąpił od przyjętego dawniej zwyczaju powoływania imiennie większej liczby kandydatów, winienem jako sprawozdawca w krótkości wyjaśnić.

W żywej pamięci waszej panowie tkwią wypadki ostatnich kilku lat od czasu wybuchu wschodnich zawikłań; znany wam kierunek rządowej polityki, znana w obec tej polityki potulna i ostrożna postawa naszej delegacji. Wyborcy miasta Lwowa znaleźli się w tem przykrem położeniu, iż przekonaniom i dążeniom znacznej ich większości nie odpowiadał kierunek delegacyjnej polityki, i metoda postępowania naszego poselstwa we Wiedniu. W skutek tego przyszło do ponownych wyborów ze Lwowa, w ciągu ubiegłego właśnie perjodu parlamentarnego — przy których to wyborach stolica wcale niedwuznacznie zaznaczyła polityczny swój kierunek. Dałby on się jednem słowem określić jako kierunek czynnej polskiej polityki. Ta zaś nakłada na przedstawicieli kraju obowiązek jawnego reprezentowania i obrony praw narodu polskiego jako całości, jego niewygasłych nigdy dążeń do bytu, jego przewodniej idei, którą była zawsze i będzie idea prawa, sprawiedliwości i wolności. Nakłada na nich obowiązek stanowczej opozycji przeciw każdemu takiemu rządowi, który zasady te łamie czy to w wewnętrznej swej czy zewnętrznej polityce — nakłada wreszcie obowiązek stanowczej a niezmordowanej obrony bieżących interesów tej części Polski, która się zwie urzędownie Galicją. Wszelkie objawy opinji publicznej tej stolicy, wszelkie tutaj w ostatnich latach odbywane zgromadzenia wyborców, i powzięte na nich uchwały i dokonane wybory — dawały wyraz temu właśnie kierunkowi politycznemu.

Komitet wykonawczy mniemał, że tym samym przekonaniom politycznym powinno się przy teraźniejszych wyborach ze stolicy nadać silny wyraz, ile możności silniejszy niż dotąd — że należy utrzymując się w ścisłej konsekwencji tego, cośmy dotąd wypowiadali, unikać nawet cienia podejrzenia, jakobyśmy od tego odstępowali. To zaś sądził, że najskuteczniej osiągnie, jeżeli do kandydowania o krzesło poselskie zaprosi tych właśnie z dotychczasowych posłów, którzy najsilniej i najskuteczniej ten kierunek reprezentowali — tych z poselstwa naszego, w których nasza myśl polityczna najbardziej stanowczych znalazła przedstawicieli. Jako takich zaś uważał pp. Hausnera i Wolskiego. Oni bowiem rzucili rękawicę polityce gnuśności, bezczynności, oni nie cofnęli się przed walką, która ściągnęła na nich niebywałe gromy zwolenników wygodnego snu politycznego, lubowników owej ministerjalnej bawełny, którą się kładzie w ucho, by nie słyszeć jęku krzywdzonych — oni wreszcie swem śmiałem, zasadniczem, prawdziwie polskiem wystąpieniem usprawiedliwili zupełnie tę odwagę, z jaką większości rzucili rękawicę. Zwrócę jeszcze uwagę panów na jedną okoliczność. W obozie nam nieprzyjaznym byłaby niepospolita radość, gdyby teraz któremukolwiek z tych dwóch kandydatów wyborcy miasta Lwowa chociażby pośrednio tylko dali pewnego rodzaju zaprzeczenie. A wierzajcie panowie, że z tej przeciwnej strony czyniono już pewne w tym kierunku usiłowania, poruszając miłość własną możliwych i niemożliwych innych kandydatów. Tej pociechy nie powinniśmy przeciwnikom naszym zgotować. Otóż ażeby to się nie stało, ażeby zarazem silny dać wyraz wskazanym poprzednio politycznym dążeniom — komitet wykonawczy tylko tych dwóch kandydatów imiennie wezwał. Wyraziliśmy naszą myśl polityczną — waszą rzeczą panowie będzie, przy wyborze swoją myśl wyrazić. Powtarzam raz jeszcze: nie zamykamy nikomu drogi do kandydowania — nie krępujemy niczyjej pod tym względem swobody.

Zechciejcie panowie to sprawozdanie i to motywowanie przyjąć do wiadomości, i wysłuchać teraz kandydatów, przez wasz komitet powołanych. (Oklaski).

Przewodniczący wzywa p. Ottona Hausnera, który przyjęty grzmotem długotrwających oklasków, przemawia jak następuje:

Szanowni panowie! Każdy kandydat w chwili gdy staje przed wyborcami znajduje pod ręką pewien zasób słów i zwrotów odpowiadających położeniu ubiegającego się o mandat w obec wybierających. Te słowa i zwroty zwykle nie są niczem innem jak zdawkową monetą kurtuazji, przyzwoitości, tradycji, czasem zaś mogą się stać najszczerszym wyrazem niewątpliwej prawdy. Jeżeli tedy na wstępie mego przemówienia użyję takich słów, może często nadużywanych, to darujcie mi i chciejcie mi wierzyć, że odpowiadają memu przekonaniu i pochodzą z głębi serca.

Jestem dumny i szczęśliwy, że mogę stanąć przed wami, i że z całą szczerością do was przemówić mi wolno. Dumny, żeście mię powołali, szczęśliwy, że po raz pierwszy wyborcom miasta Lwowa wynurzyć mogę uczucia, jakie dla tego miasta i jego mieszkańców żywię. Niewyrównana jest skromność, jaką zwykle okazujemy względem naszego miasta. W obec dumy, jaką napełnia Warszawianina gród Syreny, w obec czci, jaką otacza Krakowianin stolicę podwawelską, Lwowianie pod sarkazmem i ironią kryją swe przywiązanie do rodzinnego miasta i rzadko kiedy, przy wyjątkowych sposobnościach, jak n. p. w czasie wystawy krajowej w r. 1877 spotkać się można z nieśmiałem poczuciem własnej wartości. Prawda, tak olbrzymiego rozwoju jak Warszawa, tak świetnej przeszłości jak Kraków nie mamy, ale dla bystrego oka badacza nie miną niepostrzeżone pewne zalety cechujące miasto wzrastające, postępowe, dążące do lepszej przyszłości. Ów udział powszechny, serdeczny, gorący w sprawach publicznych, owo rozpościeranie się lotem błyskawicy każdego taktu ciekawego, każdego nowego pomysłu lub szczęśliwego słowa aż do najniższych warstw, ta elektryczna ruchliwość i wrażliwość umysłowej atmosfery, wszystko to są oznaki właściwe wielkim miastom. Nareszcie i przedewszystkiem zaś silne i nieustanne krzewienie narodowości polskiej. Kto pamięta Lwów temu lat 30 lub 50, kto wyczytał w pamiętnikach, jak się przedstawiał na początku tego wieku, na wskroś przesiąknięty obcemi żywiołami, i kto go widzi dzisiaj gdy cicho i pokojowo, zdobył, spożył i stopił te żywioły w ludność jednolitą, ten zemną przyzna, że tak jak cesarzom niemieckim należał się tytuł mnożycieli państwa (Mehrer des Reichs), tak Lwowowi się należy zaszczytna nazwa mnożyciela polskości.

I głównie dla tej cichej nie dla każdego oka widzialnej zasługi, która u rozdartego narodu staje się pierwszą potęgą i zapewnia przyszłość, jestem dumny i szczęśliwy, że wyborcy m. Lwowa wezwali mię przez organ ich wykonawczy, Komitet ściślejszy, abym stawał przed nimi i ubiegał się o mandat delegacyjny stolicy kraju.

O ile to zaszczytne wezwanie budzi w mojem sercu najżywszą wdzięczność, jakkolwiek wysoko cenię wyszczegolnienie, jakie tem wezwaniem na mnie spływa, to ten nowy dowód waszego sprzyjania i zaufania tem wybitniej budzi we mnie wspomnienie innej oznaki uznania, którą przed 7 miesięcy udzieliła mi reprezentacja miejska, z tego samego źródła, jak komitet pochodząca: obywatelstwa honorowego. Idę więc jedynie za głosem mego serca i wypełniam zarazem najprostszy obowiązek, dziękując jednocześnie za ów drogocenny klejnot i za dzisiejszy serdeczny dowód zaufania.

I, zaiste, jeżeli dzisiaj wasza pamięć o mnie w chwili wyboru, napełnia mię otuchą i wspiera me postanowienie służenia dobrej sprawie, to wówczas wspomniony hojny akt uznania, przewyższający tak dalece miarę moich zasług, był dla mnie światłem na ciernistej drodze i tarczą w ciężkiej walce, w chwili gdy przedemną leżały żmudna praca i piętrzące się zapory. Dzisiaj bowiem wyjaśnionem jest w pojęciach, co wtedy grubą okryte było pomroką i łatwo dzisiaj zrozumieć i porozumieć się można, gdy wtenczas krzyżujące się hasła i formułki najprostszą prawdę czyniły nieprzystępną.

Dziś przeto mogę stanąć przed wami z ufnością i spokojem, które wtedy dopiero nabyć musiałem za pomocą waszej serdecznej sympatji, waszego gorącego poparcia.

Dzisiaj kwestja, która temu 7 miesięcy hałaśliwie wszystkie inne przytłumiła i z porządku dziennego spychała, która nie jedno sumienie zaniepokoiła, nie jedną głowę w zamęt wprowadziła: osławiona secesja już nie istnieje. Doszedłszy do kresu, zakończyła życie i pogrzebaną jest.

To wystąpienie lub ten występek, za które, pomimo że było tylko środkiem, a nie celem, mię tak srodze potępiono, które nie jeden wytrawny umysł odemnie oddaliło, nie jedno poczciwe serce odemnie odwróciło, nie jedno słowo zgody i przystąpienia na ustach zatrzymało, jednak was, wyborców stolicy, tego gorąco bijącego serca kraju nie zatrwożyło, nie zmąciło, nie odstręczyło. A był to jednak środek zaradczy, gwałtowny i niebezpieczny, na który się zdobyłem dopiero po bolesnej wewnętrznej walce. I jest to waszą wielką zaletą około dobrej sprawy, iż nie zgorszyliście się secesją wtedy, gdy długo zapomniana myśl nierozdzielności sprawy polskiej ze sprawą wolności, oświaty i sprawiedliwości nie mogła być na nowo wygłoszoną bez tej secesji, iż uznaliście konieczność chwilowego oddalenia się z szeregów Koła dla dania świadectwa przekonaniu.

Wy i wtenczas nie wątpiliście, nie zawahaliście się. Inaczej po części sądził kraj. Ja zaś dzisiaj chociaż stoję tylko wobec wyborców m. Lwowa, przemawiam do całego kraju, gdy dziś między krajem a stolicą zasadniczej różnicy zapatrywań nie pragnę i nie przypuszczam. Że zaś kraj cały, mianowicie owa część społeczeństwa szanowna, poważna, rozstrzygająca, która pracuje koło roli, nie podała się odrazu nowym prądom, nie brała natychmiast udziału w ruchu umysłowym, dążącym do przekształcenia nie jednego ubitego wyobrażenia, temu nie dziwić się, owszem za rzecz bardzo naturalną uważać wypada. Rolnik, zarówno ten, który głową kieruje, jak ten co rękami pracuje, przywiązany do gleby, wystawiony na niełaskę żywiołów, naturą swą musi być zachowawczym, niełatwym do poruszenia, stałym w swych zapatrywaniach, nieskorym do porzucenia tego co bywało. Tak być musi, aby wytworzyć się mogła harmonja społeczna. Gdyby bowiem właściciele tak więksi jak mniejsi chwytali tak rychło i ochoczo reformy i przekształcenia jak inteligencja miejska, nie jedna nowość niewypróbowana, nie jeden eksperyment nieupoważniony mógłby na szwank wystawić ustrój polityczny, administracyjny i społeczny. Dopiero z równowagi konserwatyzmu warstw wiejskich i postępowości warstw miejskich wytwarza się zdrowy i pewny skład społeczeństwa. To każdy wytrawny i patrjotyczny polityk uznać i z tem się liczyć musi.

Z powodu tedy przeważnie odpierającej postawy żywiołu rolniczego nie tylko nie mam za to żalu, ale je pojmuję. Dziś zaś, gdy zapatrywania się wyjaśniły, usposobienia się zbliżyły, powtarzam wobec całego kraju, że secesji już nie ma, i że o niej mowy być nie może. Cóż bowiem się stało? Dwie rzeczy: jedna przewidziana, druga nie przewidziana. Po pierwsze zamknięcie kadencji Rady państwa odjęło secesji racji bytu. Po drugie dopięła secesja tego, dla czego nasza szczupła garstka zdobyła się na środek zaradczy wielu wstrętny, niektórym podejrzany.

Że secesja i to co jedynie za jej pomocą nam wolno było czynić i wygłosić, nie chybiła celu i spełniła swe zadanie, że życie publiczne nią się spotęgowało, że delegacja obudziła się z letargu do nowej działalności, że w kraju i w wyborcach wzmogło się poczucie praw i obowiązków, że nareszcie łączność narodowa nie tylko nie ucierpiała, ale uzyskała stalszych podstaw, że dzisiaj stan rzeczy pomyślniejszy jest i lepsze rokuje nadzieje jak w końcu r. 1877, temu chyba ten zaprzeczyć może, który ma oczy aby nie widzieć, i uszy aby nie słyszeć.

Przedewszytkiem z całym naciskiem zaznaczyć muszę, że sobie w tem przekształceniu tak obfitem w następstwa nie przypisuję więcej nad rzeczywisty, bardzo skromny udział. Byłem tylko chętnem narzędziem zrządzenia losu w jednej z tych chwil w życiu narodów, w których zbieg okoliczności dodaje stosunkowo drobnym przyczynom większej doniosłości. Może nie jeden z was, moi panowie w Alpach w początku wiosny był świadkiem spadania zasp śnieżnych. Nieraz oderwanie się jednego kamyczka wystarcza, aby poruszyć ogromne masy śniegu, znieść je z wyżyn i wtrącić do przepaści. Otóż ja byłem tym kamyczkiem, który lawinę zwątpienia, obojętności i martwoty pomógł zepchnąć z delegacji i z kraju. Miejmy nadzieję, że już kiełkuje ziarno przyszłości w miejscach do niedawna lodem okrytych.

Nie potrzebuję dłużej wyprowadzać, że secesja spełniwszy swe zadanie, ustać musi.

Potrzebniej zaś jest wykazać, że i w przyszłości secesji już nie będzie, że wznowioną być nie potrzebuje i nie powinna. Łatwo zrozumieć, że środek zaradczy tak wyjątkowy i odbiegający od regularnego postępowania, wstrętny poniekąd samym autorom wierzącym w jego skuteczność, nie może być dwa razy użytym. Żaden lekarz w świecie trepanacji, lub wyprócia cesarskiego powtórzyć by nie śmiał. I w życiu politycznem wszelkie niezwykłe sposoby postępowania, (protest, wyjście z sali, usunięcie się, abdykacja, abstynencja, rozwiązanie izb) przez powtórzenie tracą na doniosłości i skutkach i nawet mąż tak gwałtowny i znajdujący się na tak wyjątkowo potężnem stanowisku, jak Bismark, odnowieniem pogróżki usunięcia się osłabił siłę akcji swej. A my mielibyśmy odważyć się w obec swoich, na powtórzenie kroku, o którym wiedzieliśmy, że słusznie autor sławnej broszury o nim wyrzekł: „Na was i na wasze głowy." Ale tu nie o to jedynie chodzi, moi panowie! tu przystępuje druga okoliczność pierwszorzędna, rozstrzygająca, która ponowienie secesji czyni niemożliwem, lub uczyniłaby je ciężkim grzechem.

Wyborcy i przez ich usta kraj w tych dniach rozstrzygają o zastępstwie kraju w Radzie państwa. Orzeka kraj o mężach, jakich chce lub nie chce mieć, o ich znaczeniu i zapatrywaniu narodowem, krajowem, społecznem i ekonomicznem, o ich celach, i o środkach, jakich do osiągnięcia tych celów użyć zamyślają. Jest to więc już rozstrzygnienie całkowite, ostateczne, o tem, dokąd dążyć, nie już jak zeszłego roku, orzeczenie o kwestjach formalnych, środkach itp.

To orzeczenie wyborców i kraju musi być przez każdego słuchane i szanowane, jakkolwiek kto sądzi o ordynacji wyborczej, o podziale na kurje, o wpływie rządu na wybory, o obojętności lub abstynencji pewnej części wyborców.

Konieczność tego wysłuchania, poszanowania świeżego wyroku wyborców i kraju jest mojem niezłomnem przekonaniem. Mnie ktoś gdzieś zarzucił, jakobym miał nieupoważnioną pretensję być mądrzejszym i patrjotyczniejszym od większości. Wobec tego oświadczam, że ani mnie, ani nikomu innemu nie wolno jest mieć się za bystrzejszego i patrjotyczniejszego od wyborców, od całości, od kraju. Tutaj znajduje zastósowanie francuskie przysłowie: „*Il y a toujours quelqu'un qui a plus d'ésprit que le plus spirituel et ce quelqu'un c'est tout le monde.*" Ci, którzy za 3 lub 4 miesiące zasiędą na ławach polskich Rady państwa, są nowymi wybrańcami kraju i przedstawiają zdanie kraju. Jest to zatem położenie zupełnie odmienne od tego, jakie było zeszłego roku, gdzie 5 lat pełnych zmian, przekształceń, wstrząśnień dziejowych, sprowadziło odpowiednią zmianę i utworzyło w mnogich wypadkach między wyborcami i wybranymi znaczne i znane sprzeczności. Delegacji polskiej, świeżo wybranej, jaka zbierze się w Wiedniu w październiku, poddać się trzeba. Dlatego oświadczyłem już i oświadczam jeszcze raz, że wstępując do Koła polskiego, czynię to bez zastrzeżenia, że mam pełną nadzieję, że z większością tego Koła będę stał w głównych kwestjach na jednem i tem samem stanowisku, że gdyby mię ta nadzieja zawiodła, w specjalnych sprawach ulegnę przeciwnym zdaniom, a w razie, gdyby — co Boże uchowaj i czego się nie lękam — nowa delegacja w sprawie głównej, narodowej lub krajowej powzięła uchwałę memu przekonaniu sprzeczną, według mego zdania szkodliwą dla kraju lub narodu, złożyłbym mandat, nigdy zaś nie wystąpiłbym z Koła.

Musiałem to wyraźnie oświadczyć, ponieważ w tej chwili nie mówię jedynie do was, panowie, którzy i bez tego oświadczenia bylibyście mię pojęli, ale i do wyborców całego kraju, bo jest dla mnie niezmiernej wagi, aby ani jeden wyborca w kraju pod pozorem, że w przyszłości rzecz znowu może iść o sprawy formalne secesji, nie dał się powstrzymać od gruntownego zbadania zasad i zapatrywań kandydatów, od wyraźnego wyspowiadania ich jak myślą i jak postępować zamierzają w sprawach żywotnych. Niezbędnem zatem jest, aby się wszędzie kandydata pytano, nie czy jest za solidarnością, bo wszyscy są za solidarnością, ale czy jest za czy przeciw polityce zaborczej, czy sprawę polską uważa za nierozdzielnie połączoną ze sprawą wolności, czy polskość uważa za przywilej udzielony szeregiem przodków, czy też za przymiot należący się temu, który czynem i słowem sprawy polskiej bronił, do niej przyciąga i dla niej zdobywa drugich, czy kandydat chce popierać żądania kraju zawsze i wszędzie, bez względu na wskazówki utylitarne i podszepty zakulisowe, czy chce zwalczać obecne ministerjum bez programu, bez niezawisłości, bez dobrej chęci dla kraju i bez zdolności przeprowadzenia czegokolwiek, ministerjum, które nawet wspierającym i ratującym go w trudnych chwilach obietnic nie dotrzymuje.

Otóż jeszcze raz powtarzam, w tem jest wielka korzyść zgonu i pogrzebania secesji, iż nikomu już nie wolno jest pytać się kandydata jedynie, w jakiem towarzystwie on pójdzie, ale że zmuszony jest pytać się: dokąd kandydat idzie.

Jeżeli zaś chcecie praktycznego dowodu ustania secesji, to wskażę na odezwę komitetu centralnego wyborczego i na wstąpienie moje do tegoż komitetu i tem samem na moje przystąpienie do głównych zarysów tej odezwy. Usłyszałem niejednokrotnie zarzut, że owa odezwa jest zbyt blada, zbyt ogólnikowa. Że nie jest bardzo zabarwioną i wdającą się w szczegóły, o tem nie ma wątpienia, najlepszy dowód na to, że i komitet wyb. części zachodniej Galicji na nią się zgodził. Lecz komitetowi centralnemu, który nie jest wyrazem jednego stronnictwa, owszem przyjmuje w swe łono różne stronnictwa narodowe, i ma jako główne zadanie zwalczanie kandydatur antinarodowych, zarzutu z powodu niewyrażenia zdań wybitniejszych czynić nie można, gdy tylko w stronę narodową silniej uderzyć mógł i pojedynczym kandydatom musiał pozostawić dalsze wywody i ściślejsze określenia swych poglądów.

Jednak komitet centralny w ustępie o swobodach konstytucyjnych dał wskazówkę, że obok sprawy narodowej i ten punkt jest łącznikiem różnych stronnictw. I za to komitetowi centralnemu wdzięczność się należy, że umieszczeniem tych słów oświadczył się przeciw zgubnemu bałamuceniu tych, którzy przywiązanie do swobód konst. i gotowość bronienia ich lub szczerze lub obłudnie przedstawiają jako wychwalanie i obronę usterek i przywar obecnej konstytucji austrjackiej, wołając: Piękna nam to konstytucja z taką ordynacją wyborczą, z taką przewagą Niemców i władz centralnych, z tak szczupłemi atrybucjami sejmów krajowych i t. d. Ależ takie mięszanie istoty rzeczy z przypadkowemi ujemnemi stronami jej jest najwyższą niedorzecznością. Któżby śmiał za złe mieć mieszkającemu w szczupłym, ubogim lub niewygodnym pokoju, że dba i stara się utrzymać go w ładzie i czystości, że upiększa go i broni jego nietykalności, ktoby śmiał doradzać mu, aby dla szczupłości i braku wygód wyprowadził się i koczował pod gołem niebem... absolutyzmu. Wysoko cenimy swobodę konstytucyjną właśnie dla tego, że tylko za pomocą tych swobód braki i niedogodności obecnej konstytucji uzupełnić lub usunąć się dają.

Cóż jest konstytucja? jest to udział w rozstrzygnieniu tych, o których się rozstrzyga, jest to emancypacja, która czyni z poddanego obywatela, jest to możność dana ludom wykazania, co ku własnemu ulepszeniu czynić zdołają. Kto choć raz trzeźwo nad tem rozważał, i kraj swój kocha i w przyszłość jego wierzy, musi być szczerze przywiązany do swobód konstytucyjnych i to przywiązania dobrze rozróżnić trzeba od owej typowej niemieckiej zasady wiernokonstytucyjnej. Odezwa komitetu centralnego przeto wprawdzie nie zastępuje programu, jednak wyznaczyła ramy, w których program delegacyjny mieścić się może i po za które sięgać nie powinien. To uzupełnienie odezwy programem pozostawił komitet pojedynczym odcieniom, jakie w skład jego weszły i pozwolę sobie teraz przedłożyć wam, szan. panowie, program, jaki w obecnych okolicznościach za wskazany i możliwy uważam i do przeprowadzenia którego będę się według mych sił przyczyniał, jeżeli wasz wybór mię do rady państwa powoła. Delegacja polska w radzie państwa wiedeńskiej jest jedynem ciałem obradującem polskiem, które może mieć nadzieję przeprowadzenia swych zamiarów, w pewnych danych warunkach i przy postępowaniu zgodnem i zarazem śmiałem i rozważnem. Koło polskie w Berlinie, tak dzielne i z tak znakomitych jednostek złożone, znajduje się w stosunku tak przerażającym liczebnej mniejszości i ma do czynienia z żywiołami tak przeważnie wrogiemi, że tylko stanowisko swe zaznaczyć, manifestować się może, o przeprowadzeniu zaś jakiegokolwiek szerszego zamiaru marzyć nie może.

Te stanowisko wyjątkowe, jedyne, czyni delegację polską w Wiedniu reprezentantką interesów polskich i nakłada na nią odpowiednie obowiązki, mianowicie prowadzenie polityki polskiej a nietylko przedstawianie interesów jednej prowincji.

Ztąd wypływa, że program delegacji winien być potrójny:

1. Zagraniczny, obejmujący podtrzymywanie sprawy polskiej.

2. Zakrajowy, obejmujący stosunek naszego kraju do monarchji rakuskiej, nareszcie

3. Krajowy, obejmujący ustrój wewnętrzny administracyjny, ekonomiczny i społeczny kraju, o ile wchodzi w zakres działania Rady państwa.

Embrjo programu zagranicznego już zawarty był w słowach §. 4. projektowanego przez mniejszość regulaminu dla Koła polskiego, które to słowa wyznaczyły solidarności tegoż Koła jako pierwszy i najważniejszy cel: skuteczne reprezentowanie interesów polskich i cechowały tym przymiotnikiem charakter dodatni, czynny, obejmujący wszystkie ważniejsze europejskie sprawy reprezentowania interesów polskich.

Sprawę polską pojmujemy w jej politycznem znaczeniu jako sprawę państwowego odrodzenia narodu a nietylko samego ulżenia losu Polaków tej lub owej prowincji.

Korzystać więc należy z każdej nadarzonej sposobności do stawiania sprawy polskiej na porządku dziennym publicznej dyskusji, a zarazem do upominania się za krzywdy i gwałty nieustannie na narodzie popełnione. Taką sposobność daje przedewszystkiem kwestja wschodnia dotąd nie rozwiązana, owszem do coraz większych prowadząca zawikłań. Przez nią nasza sprawa najzrozumialej dla powszechnej opinji przedstawia się jako leżąca w interesie wolności i cywilizacji europejskiej. Ażeby to wykazać, należy:

a. Unikać nawet pozorów jakiegokolwiek spólnictwa z polityką moskiewską.

b. Przeciw wszelkiemu wspólnictwu Austrji z tą polityką protestować i działać, przed niem Austrję ostrzegać, wskazując jej północny wschód jako właściwe dla niej pole działania, bez poświęcenia atoli uprawnionego wpływu swego na półwyspie bałkańskim. Gdy jednak polityka gabinetowa nie łatwo zejdzie z dzisiejszych manowców, póki jej opinja publiczna lub sama konieczność nie pchnie na lepsze tory, więc trzeba nam w tej opinji szukać sojuszników a zatem w idei prawa, wolności, oświaty, sprawiedliwości i uwolnienia ludów z brzemienia militaryzmu. Na takim gruncie stawiona sprawa nasza, zdobędzie sobie przyszłość, nie na podstawie dzisiejszej, wszędzie przewrotnej i bezprawnej polityki.

c. Zwalczać wszelkiemi siłami błędną zgubną tendencję wiodącą do zupełnej martwoty, według której zadanie nasze ograniczyć można do biernego wyznawania polskości, jaka już przymiotnikiem „polski" Kołu nadanym dostatecznie konstatowaną być miała.

d. Wskazać, że polskość obowiązuje tak w życiu prywatnem, jako i publicznem, a w tem ostatniem obowiązuje do walki przeciw zasadom, instytucjom i żywiołom, które Polskę zgubiły i do poparcia zasad, instytucji i żywiołów, jakie do wskrzeszenia jej przyczynić się mogą, a więc przeciw absolutyzmowi, trójcesarskim przymierzom, wszechwładzy dyplomacji i za równouprawnieniem i przez to pogodzeniem warstw społecznych i za swobodą rozporządzenia sobą narodów.

Z tych zasad polskiej polityki wynika jasno postępowanie naszej delegacji w obec rządu austrjackiego, wynika ztąd konieczność silnej i konsekwentnej opozycji przeciw każdemu rządowi, któryby szedł jawnie i solidarnie z polityką moskiewską lub też skrycie zaborami, bezprawiem i naruszaniem niezawisłości narodów w duchu polityki moskiewskiej działał.

Główne zarysy programu dla stosunku naszego kraju do monarchji austrjackiej zarówno znajdują się w lakonicznych słowach §. 4. projektów regulaminowych dla Koła polskiego: „Solidarność delegacji z Sejmem krajowym celem obrony autonomji krajowej, swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich:

1szy punkt, t. j. solidarność delegacji z Sejmem, o którym twierdzono, że zawsze przestrzeganym bywał, doznał dotąd po części zaniedbania.

Gdyby od chwili zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w roku 1870 owa solidarność ogłoszoną została była jako obowiązująca zasada wszystkich delegatów, i gdyby każdy z nich uważał był się jako wprost z sejmu krajowego wychodzącego i jego uchwałami obowiązanego, sejm i kraj nie byłby doznał tak mnogich wypadków zapomnienia tego, czego powtórnie i niemal jednogłośnie się domagał, i nie byłby przywykł sejm krajowy do pozbycia się tanim i wygodnym sp

bem nie jednego ważnego i trudnego zadania, w drodze marnych wezwań do rządu, zamiast przekazania obowiązkowego tych spraw delegacji do Rady państwa.

Co się zaś tyczy obrony autonomji krajowej, swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich, ten punkt programu winien być zupełnie nierozdzielny, ponieważ dotychczasowe przeciwne postępowanie delegacji, tj. gorliwość w obronie autonomji obok obojętności dla wymienionych swobód i praw (np. przy ustawie o stowarzyszeniach) spowodowało błędną taktykę i fałszywe, osamotnione położenie delegacji w Radzie państwa.

Frakcje wiernokonstytucyjne bowiem, nawet te, które z początku nie żywiły nieprzychylnych zamiarów dla autonomji krajowej, jak postępowcy lub demokraci, widząc jak dalece liczyć nie mogą w kwestjach wolnościowych na delegację polską, stały się dla naszych odrębnych postulatów krajowych nieżyczliwemi, i tak wytworzył się następujący stan rzeczy nader smutny. W kwestjach autonomicznych lub kraj nasz szczegółowo obchodzących, rząd otrzymał, ile razy tego chciał i pragnął, większość za pomocą wiernokonstytucyjnych, a nieraz nawet i za pomocą partji prawa, w kwestjach zaś wolnościowych lub zagranicznych uzyskał zwycięztwo za pomocą Polaków, centrum i partji prawa połączonych i takim sposobem rząd ostatecznie zawsze swe zamiary przeprowadzał, używając naprzemian jednej partji przeciw drugiej.

W kraju zaś zaszczepiło się gdzie niegdzie błędne pojęcie, jakoby zamachy na autonomię i odrzucenie wymagań kraju pochodziły zawsze tylko z ław lewicy, nie zaś z fotelów ministerjalnych i że walka z lewicą wystarcza, zbyteczną zaś jest stanowcza opozycja przeciw rządowi, choćby z łona tej lewicy powstałego. Najgorszem następstwem tego błędnego zachowywania się jest nie zagwarantowanie ustawodawcze zaprowadzenia języka polskiego w szkołach wyższych, sądach i urzędach, dotąd zawsze tylko na mocy rozporządzeń odwołalnych istniejącego.

Obecna chwila jest bardzo stanowcza i wielce sprzyja zmianie postępowania delegacji. Z jednej strony frakcje wiernokonstytucyjne są w pewnem rozbiciu, po części z rządem poróżnione, zatrwożone, przeto do znacznych ustępstw względem autonomii i żądań kraju skłonne, z drugiej zaś strony, co jest jeszcze ważniejszem, myśl wstąpienia do Rady państwa między Czechami zyskuje coraz więcej zwolenników i w czeskim obozie zdrowy kierunek postępowy górę bierze nad tendencjami Thuna i Clam-Martinitza lub kokietowaniem z Moskwą.

Pierwsze i pierwszorzędne zadanie przyszłej delegacji winno być wystąpienie silne, szybkie, świadome, jako zwarta w jednym kierunku idąca frakcja i porozumienie się i układy podjęte na tej podstawie, jako potęga z potęgą, z tem stronnictwem, które okaże najwięcej gotowości i poda najsilniejsze rękojmie dla rozszerzenia autonomii, dla poparcia żądań kraju i dla poszanowania swobód i praw obywatelskich, czy to z Czechami, czy z autonomistami niemieckimi, których odrodzenie ostatnie wiadomości z Styrji, Karyntji i górnej Austrji zapowiadają. Układy z jednem z tych stronnictw nie wykluczają układów z drugiem, jak to dowodzą nieustające usiłowania obecne względem porozumienia Niemców z Czechami. Przeciwnie, połączenie tych układów mogłoby doprowadzić do utworzenia silnego stronnictwa zarazem autonomicznego i postępowego, z którem każdy rząd liczyć by się musiał, lub które nawet do steru dojść by mogło. Kto w takie następstwa nie wierzy i je za utopie, za marzenia, niepodobne do urzeczywistnienia uważa, ten krótkowidzący niech zwróci spojrzenie ku Szwajcarji, gdzie panuje federalizm przeprowadzony dalej jak gdziekolwiek, a obok panuje zupełna zgoda nigdy nie zamącona między trzema narodowościami i kwitnie wolność indywidualna i zbiorowa, taka, jakiej żaden kraj w Europie nie używa. Tam znajdzie świetny przykład możności połączenia wolności z narodowością i autonomią najdalej idącą. Niech się tedy nikt nie da obałamucić tem sztucznem przeciwstawieniem narodowości i federalizmu z wolnością i postępem, stworzonem przez takich, którzy w sercu ani jednego ani drugiego nie chcą i nienawidzą i za pomocą rozdwojenia autonomistów i liberałów chcieliby wrócić do rządów absolutnych i biurokratycznych.

Gdyby utworzenie wspomnionego stronnictwa postępowo autonomicznego przyszło do skutku, gdyby ogarnęło większość lub doszło do steru, należałoby:

1. Ustawodawczo zapewnić zaprowadzenie języka krajowego w szkołach wyższych, sądach i urzędach.

2. Powrócić do tych punktów rezolucji z r. 1868, jakie 11 letnie doświadczenie wykazało jako możliwe, praktyczne i pożądane.

3. Przeprowadzić reformę finansową, mogącą przywrócić równowagę w budżecie państwowym, opartą:

a) na zaprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego progresyjnego i ruchomego (na kontyngensie opartego), który według wyniku mógłby dążyć do obniżenia podatku gruntowego i do usunięcia podatku domowo-czynszowego.

b) Na zastąpieniu zgubnej loterji liczbowej ssącej szpik warstw najuboższych podatkami zbytkowemi i podwyższeniem cen pewnych gatunków tytoniu i cygar.

c) Na gruntownej zmianie poboru podatków bezpośrednich szczególnie zaś pośrednich, dążącej do obniżenia kosztów poboru.

d) Na reformie systemu wymiaru należytości.

e) Na ścieśnieniu wydatków nieprodukcyjnych, szczególnie zarządów centralnych, bez naruszenia wydatków moralnie lub materjalnie produkcyjnych.

4. Przeprowadzić ostatecznie załatwienie sprawy indemnizacyjnej w myśl uchwał sejmowych.

Gdyby zaś porozumienie z innemi stronnictwami bądź przez niewstąpienie Czechów bądź przez inne przeszkody nie doprowadziło do pożądanego dodatniego celu, nie powinna delegacja zrażać się brakiem stałych sprzymierzeńców lecz trwać wiernie przy programie postępowo-autonomicznym i bronić przy każdej nadanej sposobności stanowiska krajowego, opierać się stanowczo wszelkim nawet ubocznym uszczupleniom kompetencji sejmowych i domagać się nieustannie, bez względu na niepowodzenie, urzeczywistnienia rezolucyj sejmowych, mianowicie zaś powinna:

1. Podać rękę każdej reformie finansowej, opartej na słuszniejszym rozkładzie podatków i na obniżeniu kosztów poboru.

2. Opierać się wszelkim wydatkom nadzwyczajnym nieprodukcyjnym, które mogą być pokryte jedynie za pomocą nowo zaciągniętych pożyczek, ponieważ przyzwalanie takich wydatków, które są nadto zwykle bezużyteczne lub wprost zgubne, staje się polityką niedoboru, a z czasem polityką bankructwa.

3. Żądać usunięcia usterek wymiaru należytości.

4. Wywołać i popierać wszelkie praktyczne i godziwe środki mogące zażegnać lub przynajmniej ulżyć srogie przesilenie ekonomiczne, które od lat kilku niemal w całej Europie podkopuje handel i przemysł i od roku groźnie dotarło do najszerszej podstawy bytu, do rolnictwa. Tutaj z góry niepodobna oznaczyć środków zaradczych, gdy przyczyny złego są tak mnogie, różnorodne i między sobą sprzeczne, iż nie tylko usunięcie, ale już zdrowe osądzenie kryzis jest trudnem zadaniem. Z największą ostrożnością tylko postępować należy względem systemu walki i ochrony, który tak bezwzględnie został inaugurowany przez kanclerza niemieckiego, albowiem zamienia on państwa i kraje w obwarowane fortece, w nieprzyjacielskie obozy i dąży do zaostrzenia rozbratu w interesach pojedyńczych warstw społecznych. Ani tego wstecznego systemu ani doktryn szkoły manszesterskiej niepopartych doświadczeniem bezwarunkowo trzymać się nie można.

Koniecznie zaś w dziale ekonomicznym wypada:

a. Domagać się reformy w ustroju ministerstwa rolnictwa, większych subwencyj dla kultury krajowej i silniejszego poparcia działalności towarzystw gospodarskich.

b. Podjąć na nowo kwestję uzupełnienia komunikacyj kolejowych w naszym kraju, mianowicie wykończenie kolei sięgających w okolice zbożowe, n. p. kolei do Tomaszowa i do Husiatyna.

c. Domagać się rozszerzenia i systematycznego prowadzenia regulacji rzek naszych (Wisły, Sanu, Dniestru).

d. Popierać słuszne uregulowanie taryf kolejowych wewnętrznych i międzynarodowych.

e. Trwać przy 5 letnim okresie przejściowym przed zamknięciem granicy dla bydła rosyjskiego.

5. W dziale naukowym popierać rezolucję Sejmu wzywającą rząd do założenia szkoły weterynarji, dla której budynki gotowe od lat 5 marnieją i w razie, gdyby rząd rezolucję względem założenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim znowu milczeniem pominął i żadnego przedłożenia nie zrobił, popierać wstawienie odpowiedniej kwoty w budżet ministerjum oświaty.

6. W dziale prawniczym żądać przedłożenia nowej procedury cywilnej i ustawy o wynagrodzeniu za nieusprawiedliwione uwięzienie śledcze, przyspieszyć przedłożenie nowej ustawy karnej, żądać zniesienia postępowania objektywnego przy wykroczeniach prasowych, nareszcie domagać się pomnożenia, rozszerzenia i przeistoczenia więzień, których stan wadliwy i niedostateczny dotąd mało uwagi zwrócił, jednak staje się prawdziwem niebezpieczeństwem społecznem, gdy przeszło 3/4 zbrodniarzy skazanych znajduje się w prowizorycznych więzieniach sądowych, a pomięszanie wszelkich kategoryj zbrodniarzy tworzy straszną szkołę zbrodni.

Program, jaki wam w tych zarysach przedłożyłem, jest obliczonym na dwa wypadki: gdyby delegacja polska otrzymała, za pomocą przymierza, większość w Radzie państwa, lub też gdyby pozostała jak dotąd w mniejszości. Rozumie się, że w licznych punktach tego programu nieprzewidziany tok akcji parlamentarnej może i musi uczynić nie jedną modyfikację, nie jedno odroczenie lub nawet usunięcie pojedyńczego postulatu.

Jeżeli ten program w głównych zarysach, w duchu, zostanie przyjęty przez delegację i szczerze i gorliwie przez nią popartym będzie, może się znakomicie przyczynić, jest to moje silne przekonanie, do usunięcia wielu waśni i nieporozumień w kraju, do zażegnania nie jednej klęski grożącej, może nawet do zdobycia lepszej przyszłości dla kraju i narodu. Mojem zadaniem będzie, według skromnych sił moich, zaszczepić i rozkrzewić myśli jakie tkwią w tym programie, bo jeszcze raz powtarzam, tylko w łonie Koła, nie po za niem o walce mowa być może. Otoż tem oświadczeniem i tem przedłożeniem starałem się o ile mogłem odpowiedzieć waszemu zaufaniu. Czy was moje oświadczenia przekonały, czy przedłożony program zdaje wam się stosownym i dostatecznym, o tem dacie świadectwo przy wyborach. Jeżeli wynik ich powoła mię do Rady państwa, będę czynił według słów moich dzisiejszych, tak jak w całem mojem życiu popierałem słowa moje czynami. Możecie bowiem łatwo wybrać posła zdolniejszego, szczęśliwszego, bardziej wpływowego, chętnie to przyznaję, lecz pozwólcie na jedno słówko dumy: wierniejszego swym zasadom wybrać nie możecie. (Przeciągłe oklaski.)

Przewodn. Widman zapytuje, czy kto z wyborców nie żąda głosu do interpelacji. Zgłasza się

Henryk Rewakowicz: Wnoszę interpelację nie dla czczej ciekawości, ani jakobym wątpił, jaką otrzymam odpowiedź, ale dla usunięcia możliwego mylnego tłomaczenia jednego ustępu programu szan. kandydata. Wystąpił on stanowczo przeciw militaryzmowi. W obec tego, że w niektórych niemieckich programach wyborczych z potępienia militaryzmu wysnuto wniosek o zmniejszeniu siły zbrojnej Austrji — zapytuję, jak kandydat ten ustęp mowy swej rozumiał?

Otton Hausner: Wdzięczny jestem szan. wyborcy za tę interpelację, bo daje mi sposobność wypełnienia tego, co może było pewną luką w mojem przemówieniu. Jeżeli w programach niemieckich łączą zasadniczą opozycję przeciw militaryzmowi jako systemowi z kwestją stanowczego i bezzwłocznego rozbrojenia — to ja tego związku koniecznego nie widzę. Przeciw militaryzmowi jako systemowi oświadczać się musimy, bo wiemy, gdzie on najpierwej i najbardziej był wypieszczonym. Ale jakże z praktycznem dążeniem do rozbrojenia Austrji pogodzić okoliczność, że ościenne państwa najeżone są potężnemi armiami, i srożą się przeciw monarchji austrjackiej? Tego ani żaden trzeźwy polityk, ani dobry Polak żądać nie może, bo to byłoby zgubą tej monarchji, w której mamy dzisiaj dobry punkt oparcia. Żaden więc poseł polski nie może pod tym względem iść razem z partją niemiecką. Są uczciwi idealiści, którzy myślą dzisiaj o powszechnem rozbrojeniu — są i tacy którzy pragną by Austrja stanęła bezbronną gdy inni są od stóp do głów uzbrojeni. Z tymi solidaryzować się nie możemy, chociaż stajemy przeciw militaryzmowi jako powszechnemu systemowi. Co innego znów oszczędność w niepotrzebnych, wydatkach na wojsko, jak n. p. owe pawilony oficerskie, jak pancerne fregaty przeciwko Włochom itp. W tym kierunku można i potrzeba zaoszczędzać. (D. n.)

Ruch wyborczy.

Z Borszczowa donoszą nam, że tamtejszy bardzo liczny komitet przedwyborczy odbył pełne zebranie, na którem stawał p. Antoni Jaxa-Chamiec jako kandydat z małych posiadłości okręgu wyborczego Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka. Komitet wysłuchał wyznania wiary politycznej p. starosty, i jednogłośnie uchwalił postawić kandydaturę Mieczysława hr. Borkowskiego z Mielnicy, co do której ma się jeszcze porozumieć z dwoma komitetami powiatowymi tego okręgu. Spodziewać się, że uchwała borszczowskiego komitetu nie pozostanie bez pomyślnego wpływu na tamte komitety, i sprowadzi na lepsze tory nieszczęsną sprawę tamtejszego wyboru.

Tarnów, 17. czerwca. W korespondencji tarnowskiej, w dzisiejszym numerze *G. N.* umieszczonej twierdzi szanowny korespondent, iż jestem członkiem jakiegoś stowarzyszenia „Deutsch-israelitischer Verein", tudzież że na posiedzeniu tutejszego komitetu przedwyborczego, którego jestem członkiem, proponowałem na posła do Rady państwa p. Pęgowskiego. Całe to doniesienie mija się z prawdą, albowiem: a) nie byłem nigdy i nie jestem członkiem rzeczonego stowarzyszenia, a nawet nie jest mi wiadomem, czy i gdzie stowarzyszenie takie istnieje; b) na posiedzeniu komitetu przedwyborczego z 11. bm. nie byłem wcale obecnym, a zatem nikogo nie mogłem przedstawić i nie przedstawiałem na kandydata.

Dr. Adolf Ringelheim.

Z Kołomyi piszą do *Gaz. Narod.*: „Kandydatura Hönigsmana w skutek rozwoju wewnętrznego wypadków samych, została stanowczo uchyloną.

W niedzielę, a więc już po owem zgromadzeniu wyborczem, o którem w dzisiejszej *Gazecie* jest wzmianka, odbyło się w bożnicy bardzo liczne, bo do 2000 liczące zebranie wyborców i niewyborców żydowskich, w obec których Hönigsmann wystąpił z mową, wprawdzie w niemieckim języku, lecz tak wskróś polską, że niejeden były delegat mógłby ją sobie wziąć za wzór. Na drugi dzień potem, to jest w poniedziałek rano, menerzy zrobili propozycję zgody na podstawie obietnicy Hönigsmanna, że wstąpi do klubu polskiego. Wieczór na posiedzeniu komitetu przedwyborczego, postawiono kandydaturę krakowskiego rabina Schreibera; do kandydatury tej, za którą by wszystkich ortodoksów łatwo można pozyskać, nasi postępowcy żydowscy takiego dostali wstrętu, że sami wystąpili z propozycją porzucenia Hönigsmanna pod warunkiem wycofania Schreibera. Wszyscy dali słowo honoru w obec świadków, że porzucają Hönigsmanna, w skutek czego cofnięto kandydaturę Schreibera.

Na posiedzeniu wczorajszem uchwalono też zwołać na czwartek ogólne zgromadzenie wyborców i wezwać na takowe wszystkich, którzy kandydatury swe zgłosili, lub których kandydaturę zgłoszono, w celu wyznania swej wiary politycznej, bez względu, czy w komitecie większość otrzymali lub nie, a więc dr. Zukra, dr. Jekelesa, rabina Löwensteina, dr. Frieda, Scharfa (nie wiedząc jeszcze o uchwale centralnego komitetu), a z miejscowych radcę Bochyńskiego, dr. Trachtenberga, p. Dębickiego p. Maramorosza i starostę Kuczkowskiego.

Gdy jednak wszyscy miejscowi kandydaci, z wyjątkiem zawezwanego również prokuratora Łażańskiego, stanowczo oświadczyli, że kandydować nie mają zamiaru i gdy od pp. Zuckra i Jekelesa nadeszły już telegramy tej samej treści, mielibyśmy tylko do wyboru pomiędzy Löwensteinem, Bykiem i Friedem, gdyż co do Łażańskiego sądzę, że kandydaturę swą wycofa.

Nie dosyć jednak na tem, kursują bowiem wieści, że osławiony Ofenheim, także w Kołomyi chce kandydować i że ofiaruje miastu złr. 150.000 na 6 lat jako bezprocentową pożyczkę".

Sprawy zagraniczne.

Swieży okólnik Waddingtona w sprawie greckiej.

Wiedeński korespondent do *Indép. Belge*, który zazwyczaj dobrze jest poinformowanym, telegrafuje rzeczonemu dziennikowi analizę drugiego okólnika, jaki p. Waddington w tych dniach w sprawie uregulowania granicy greckiej rozesłał. Powołując się na swój poprzedni okólnik, p. Waddington podnosi najprzód, że rząd francuski formę konferencji w tej sprawie nie dla tego zalecał, aby postanowieniom mocarstw więcej nadać formalności, ale że czynił to w interesie samegoż rozwiązania tej kwestji. Depesza opiera się dalej przy konieczności zapewnienia działaniu mocarstw jedności, i dla tego proponuje, aby pełnomocnicy zgromadzili się poprzód u jednego z pomiędzy siebie dla porozumienia się i dla przedłożenia później stronom interesowanym powziętych za wspólnem porozumieniem się decyzji w formie, jaką za stosowną uznają. Końcowy ustęp okólnika pana Waddingtona brzmi jak następuje: „Jakąkolwiek formę postępowania mocarstwa obiorą, to zdaje nam się jednak, iż rezultat naszego pośredniczenia zawisł przedewszystkiem od jedności zdań, i uważamy jako jeden z najważniejszych warunków medjacji, ażeby reprezentanci mocarstw w stosunkach swych z pełnomocnikami Grecji i Turcji działali zbiorowo w imieniu gabinetów, którym kongres poruczył zadanie ustalenia pokoju stanowczem załatwieniem kwestji co do granicy helleńskiej.

Echa moskiewsko-tureckiego przymierza.

Gdy obecnie na nowo się pojawia, choć już tylko pośrednio, kwestja przymierzy poszczególnych, zaczęto także znów mówić o przymierzu moskiewsko-tureckiem. Dowodów, że ono istnieje lub choć, że jest w trakcie dojścia do skutku, nie ma dotąd; ci zatem, którzy twierdzą, że tak jest, polegają wyłącznie na różnych wskazówkach, np. tych lub owych grzecznościach dyplomatycznych, niektórych drobnych wzajemnych ustępstwach, wreszcie na tem, że pewne indywidua skompromitowane poprzednio jako stronnicy przekupieni Rosji, odzyskują dziś względy sułtana i mają powrócić do Konstantynopola, nawet Mahmud Nedim.

Perspektywa takiego przymierza może słusznie oburzać i wszędzie, ale charakterystycznem jest, że ona ciągle drażni półurzędową prasę wiedeńską. Wprawdzie jest po temu dobry powód, mianowicie, że prasa opozycyjna używa straszaka przymierza moskiewsko-tureckiego przeciw rządowi i wysnuwa zeń tę konsekwencję, że przymierze owo jest następstwem błędów dyplomacji austrjackiej i całe przeciwko Austrji się obraca. Łatwo więc pojąć dla czego głosy półurzędowe tym konsekwencjom zaprzeczają, ale one idą dalej, i gniewają się mocno już na samo twierdzenie, że takie przymierze istnieje lub tylko może istnieć. Najdobitniej wyraża to *Fremdenblatt*.

Zbijając w tej kwestji prasę opozycyjną, dziennik ten mówi np., że i powrót Mahmuda Nadima niczego w tym względzie nie dowodzi, a to raz dla tego, że dziś już nie chodzi o intrygi następstw tronu, a powtóre, że Mahmud Nedim „nie tylko ruble lubi, ale zarówno wszelką złotą monetę z wizerunkami różnych panujących". *Fremdenblatt* przeczy nietylko przymierzu, ale nawet porozumieniu się Rosji z Turcją o zawarcie przymierza.

Nareszcie dodaje: że gdyby między Liwadją a Konstantynopolem rzeczywiście znaczniejsze nastąpiło zbliżenie się, toby Rosja i Turcja nie oskarżały nawzajem jedna drugiej przed mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim, ale powstałe dyferencje sameby między sobą załatwiały. Tymczasem ów znany okólnik wielkiego wezyra o okrucieństwach i gwałtach popełnianych przez Bułgarów na mahometańskiej ludności księstwa, dopełnia z drugiej strony wręczona ostatniemi dniami w Wiedniu nota rosyjska uskarżająca się na trudności stawiane ze strony tureckiej uregulowaniu granicy czarnogórskiej. W nocie tej Rosja odrzuca żądanie Turcji, aby przy temże regulowaniu nie brać za podstawę mapy austrjackiego sztabu jeneralnego, którą się i w ciągu obrad w Berlinie posługiwano, i użala się na postępowanie tureckiego komendanta w Skutari, Hussejna paszy, zalecając mocarstwom aby się o tegoż usunięcie starały.

Jeśliby żadna inna chmura widnokręgu wschodniego nie zaciemniała, jak tylko ów mniemamy alians rosyjsko-turecki — zakończa *Fremdenblatt* swoje uwagi — to przyszłe ukształtowanie krajów Bałkańskich żadną nie napawałoby nas obawą; pominąwszy bowiem, że mamy tu dotąd do czynienia jedynie z pessymistycznemi fantasmagorjami nie mającemi żadnego w rzeczywistości punktu oparcia, to nawet w razie, gdyby Turcja gotową była do zdania się na łaskę i niełaskę Rosji, Europa znajdzie tak samo środki ku ochronie swoich interesów, jak je znalazła po odniesionych na polach bitew zwycięztwach Rosjan nad Turkami. Europa, która potrafiła przemazać preliminarja Sanstefańskie, o ile takowe interesom jej się sprzeciwiały, potrafi także niezawodnie sprawić, iż nowe wydanie takiego traktatu Hunkiar-Eskelessi żadnej nie przyniesie jej szkody.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. czerwca.

Wyścigi konne — przypominamy — odbędą się jutro w piątek 20go i w niedzielę 22go, jak zwykle, na błoniach Janowskich, bez względu na stan powietrza.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych poruczył radcy namiestnictwa Albinowi Zajączkowskiemu kierownictwo starostwa w Przemyślu, zaś powołał starostę mościskiego Benedykta Biernackie go do służby w namiestnictwie.

Prenumerata na Napoleona Ordy „Widoki Galicji i ziem Krakowskich", w które wejdzie 30 rysunków, wynosi 10 rubli. Cena wyszłych już dzieł następująca: Album z 4 seryj za 140 rysunków 45 rubli, serja 1 z 50 rysunków 15 rubli, a 2, 3 i 4, każda z 40 rysunków złożona, po 10 rubli.

Towarzystwo „Harmonja" odbyło dnia 14 bm. pod przewodnictwem swego prezesa Walerjana Podlewskiego, członka Wydziału krajowego, doroczne walne zgromadzenie. Obecnych członków kilkudziesięciu. Ponieważ sekretarz Towarz. dr Goldmann nie mógł przybyć na zgromadzenie z powodu zajęć swych w komitecie centralnym wyborczym, przeto sprawozdanie zarządu odczytał p. Szwejkowski, z którego to sprawozdania podajemy ważniejsze ustępy. Zarząd czynił usilne starania, aby przysporzyć Towarz. dochodów bądź to przez przysporzenie nowych członków, bądź przez uzyskanie subsydjów ze strony reprezentacji miejskiej i krajowej. Gorliwości zarządu, w której szczególnie odznaczył się członek p. Fr. Gostkowski, udało się pozyskać kilkudziesięciu nowych członków, tak, że obecnie Towarz. liczy 246 stałych członków. Usiłowanie otrzymania subwencji udało się tylko częściowo. Podczas bowiem gdy reprezentacja m. Lwowa uznając pożyteczność celu i dążeń Towarz. chętnie udzieliła swej pomocy, Sejm na wniosek referenta, hr. Golejewskiego, odmówił subwencji. (Wiadomo, że bardzo małą większością uchwała ta zapadła, i to tylko przypadkowo. Aby okazać swoją sympatję młodej tej instytucji, posłowie w drodze natychmiast zarządzonej składki (11. października 1878) zebrali między sobą blisko 400 gld. Prz. spr.) Zarząd składa podziękowanie posłom Ottonowi Hausnerowi, Zygmuntowi Sawczyńskiemu i Wł. Wolańskiemu za życzliwość dla Tow., którzy dali wymowny wyraz na owem posiedzeniu. Niemniej ważnem źródłem dochodów były koncerta, przedstawienia teatralne, reduty itp, które zawsze i wyłącznie urządzał niezmordowany w usługach dla Towarz. dyrektor L. Marek, z tem większym więc żalem donosi zarząd, że p. Marek zrezygnował z dyrektorstwa, i mimo kilkakrotnych próśb zarządu, rezygnacji swej nie cofnął. Zarząd znajduje się przeto w trudnem położeniu wyszukania kierownika artystycznego, ale zarazem wyraża nadzieję, że p. Marek i bez urzędowego tytułu będzie się nadal opiekował losem Harmonji. W dalszej części sprawozdania podnosi sprawozdawca szczególne zasługi p. Schirera, kapelmistrza, i p. Dębickiego, gospodarza, który niezmordowanie cały swój czas poświęca bezinteresownie instytucji.

W dyskusji nad sprawozdaniem, wskazał p. H. Jaworowski, na przykrą wiadomość, że p. Marek zrzygnował z dyrektorstwa. Znając działalność p. Marka dla Towarz., uważa tę rezygnację za nader dotkliwą i wprost zabójczą. Nie wchodzi w motywa, dla których p. Marek zrezygnował, stawia formalny wniosek, aby zgromadzenie nie prosiło, lecz wezwało p. Marka, aby rezygnację swą cofnął, a nie wątpi, że p. Marek nie zechce własnego swego dzieła zabijać. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek hucznemi oklaskami i jednomyślnie go poparło przez powstanie. Wobec tego obecny p. Marek cofnął swą rezygnację.

Następnie uchwalono podziękować przez powstanie pp. Dębickiemu i Gostkowskiemu za ich gorliwą działalność, jako też pisemnie p. Schirerowi.

P. Schmidt zdawał imieniem komisji rewizyjnej sprawozdanie z przychodów i rozchodów Towarz., z którego okazała się nadwyżka dochodów w kwocie 171 gld. Kapela sama zarobiła 1819 gld.

W końcu wybrano ponownie wylosowanych 6 członków zarządu.

W Rynku w kamienicy l. 16 usunął się wczoraj kawał gzymsu, obalił delikatne poddasze, wystawione w celu restauracji domu, i zranił przechodnia. W kamienicy p. Glixelego przy ulicy Pańskiej (gdzie znajduje się apteka p. Tepy) zawalił się wczoraj w podwórzu w w kuchni sufit, szczęściem że właśnie nie było tam nikogo i obeszło się bez kalectwa ludzi.

(x) **Fiat lux!** Przed kilku dniami gromadka ludzi towarzyszyła w należytem oddaleniu starcowi, kroczącemu u boku młodzieńca. Dr J., adwokat tutejszy, był ciemnym 14 lat i znosił z rezygnacją a bez nadziei gorzki los człowieka, pozbawionego wzroku. Lat 14 słyszał wycie burzy, ale słońca Bożego nie widział. Lecz potężna nauka współczesna, która już w niejedne ciemnie wniosła zwycięzkie promienie światła, zbawiła ciężko nawidzonego starca. Dr Kilarski, okulista lwowski, dokonał znakomitej, sensacyjnej operacji, zdjął 14-letnią kataraktę i dr J... przejrzał! Rzewne uczucie ogarnęło widzów, kiedy dr J. odrodzonym wzrokiem patrzał na zmienioną od 14 lat fizjonomję Lwowa, na oblicza dawnych znajomych i frontony nowych kamienic, na zapomniany błękit nieba i ginącą z pamięci wegetację wiosny.

Teatr. Dziś we wtorek po cenach zniżonych „Dzieci kapitana Granta," wielka podróż na około ziemi ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach, z powieści J. Verne'go.

Na górze Franzthal pod Czerniowcami, gdzie 3. kwietnia br. popełniony został pamiętny rozbój, którego sprawców dotychczas nie wyśledzono, w tych dniach znów napadniętą została przez kilku uzbrojonych w kostury złoczyńców i obrabowana włościanka z Szypenicy. Dwa poszlakowane o tę zbrodnię indywidua w osobach włościan okolicznych aresztowano.

Kincsem, słynny koń p. Blaskovitsa, wygrał na wyścigu berlińskim pierwszą nagrodę. Jest to 50te z rzędu zwycięstwo szlachetnego latawca. Pan Blaskovits uczcił jubileusz swego konia szumnym bankietem.

Eine „aufrichtige" Erkältung. Tak nazywają półurzędowe pisma chorobę hr. Andrassego, o której onegdaj donosiliśmy. Niektóre bowiem dzienniki mniemały, że hr. Andrassy zaziębił się politycznie, mianowicie — na Wschodzie. Chory zresztą, według ostatnich wiadomości, ma się lepiej.

Pewną sensację wywołała w Wiedniu kradzież, której dokonać usiłował niejaki Joch, ajent policyjny. Powodowany nędzą, próbował pewnej damie zeskamotować z kieszeni pulares zawierający 7 guldenów.

Z życia. „Pani nosisz żałobę? Ach, prawda przypominam sobie, że mąż pani umarł przed miesiącem. Nie wiem jednak na jaką chorobę?" — „Na udar sercowy. Dawno już był cierpiący. Lekarze kazali mu unikać wszelkiej irytacji. Lecz na nieszczęście mąż mój był namiętnym graczem i upadł z kartami w ręku, tknięty apopleksją!" — „Okropność!" — „A tak, tem bardziej, że właśnie był na wygraniu."

Przewodniczący trybunału: „Czy ma obwiniony jeszcze co przytoczyć na swoją obronę?" — Obwiniony: „Zgoła nic, panie prezydencie. Rób pan to, cobyś uczynił, gdybyś był na mojem miejscu."

Pewien mąż przekonał się o wiarołomstwie żony. „Ukradłeś mi żonę — oświadczył sucho uwodzicielowi — weź ją sobie!" Don Juan skłonił głowę i westchnął: „Sprawiedliwa kara, lecz okrutna!"

Podwołoczyska. Złożyli na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach od 15. maja do 15. czerwca pp: Fr. Rościszewski właśc. Smykowiec 10 gld., Fr. Czerniakowski właśc. Klimkowiec 50, Wojc. Pik podczas jubileuszu zebranych 5 gld. z Krosna, Feliks Sierpiński adjunkt pow. w Tłumaczu 5, Winc. Szwejkowski aptekarz w Tłumaczu 5, Jul. Sochanik pełnomocnik w Zbarażu 2. Edw. Link naczelnik sądu obwod. w Zbarażu 1, dr Witoszyński 1, Ign. Kupczyński z Dubowiec 5, Kaucki starosta w Zbarażu 5, ks. kan. i dziek. tarnopolski Karol Rynkiewicz pleb. w Czernichowie-Mazowieckim 5, Kukawski notarjusz w Zbarażu 2, dr Tyralski w Zbarażu 2 gld., Patzliński 20 ct., Antoni Peters sekretarz rady pow. w Zbarażu 3 gld., ks. Wojtun pleb. w Płotyczy 1 gld., E. Załuski 20 ct., Motaczyński inżynier 1 gld., M. Sękowski z Załucza 1, ks. Świdziński pleb. gr. k. w Starym-Zbarażu 2, ks. Teofil Peltz pleb. w Baworowie 2, ks. kan. Mordziński z Opryłowiec 1 gald.; razem gld. 106·40; doliczywszy dawniejsze składki w ilości 304 50. wynosi razem gld. 410·90. Za które to ofiary składamy najszczersze dzięki i niech wam Bóg zapłaci. Od komitetu budowy kościoła i szkoły.

Podwołoczyska 15. czerwca. Ks. *Ant. Szersznik* przewod. komitetu budowy.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dalszy ciąg zeznań Orzechowskiego. (d. 18. bm.)

Przewodn. Czy wie pan co o bilansie za 1876?

Św. Gdy sporządzano bilans nie byłem we Lwowie. Wiem, że wybrano dwóch obcych buhalterów i komisję rewizyjną do sprawdzenia bilansu. W szczegóły bilansu nie wchodziłem, bo o rachunkowości nie mam wyobrażenia.

Przewodn. Co panu wiadomo o pozycji 65.000?

Św. Sądziłem, że to zaliczki na pożyczki. Nie żądałem i nie otrzymałem żadnego wyjaśnienia.

Przed walnem zgromadzeniem wiedział świadek o utracie funduszu rezerwowego i udziałów.

Przewodn. Jakże mogłeś pan przyzwolić na zamilczenie tego w bilansie?

Św. Tego nie umiem wytłumaczyć. Na walnem zgromadzeniu istotnie oświadczono, że oba fundusze wyczerpane. Postawiono kwestję tak: albo likwidacja, albo wpłata 3/4 udziałów.

O „pamflecie" Ławrowskiego dowiedział się dopiero po walnem zgromadzeniu.

Przewodn. Pan robiłeś lombard u Anisfelda 7. kwietnia 1877.

Św. Dyrekcja przysłała mu 7.000 złr. listami z poleceniem lombardowania. Lombard pokrył własnym wekslem a otrzymane 2.800 złr. przesłał do Lwowa, procent wynosił przeszło 20. Ten interes zrobiłem niejako na swoje ryzyko. Zapłaciłem później Anisfelda ze swych funduszów a Towarzystwu odesłałem listy.

Niepunktualność Towarzystwa zraziła świadka. Mógł w grudniu 1877 natychmiast otrzymać w Rzymie kilkakroćstotysięcy złr. dla Towarzystwa, ale będąc zniechęcony interesu nie zrobił.

W lutym 1878 wystąpił z rady dowiedziawszy się o lombardach. Zaufanie jego zachwianem zostało także niezwróceniem kaucji Janiszewskiego.

Na posiedzeniu w lutym 1878 nikt nie był stanowczo przeciwny likwidacji. My żądaliśmy natychmiastowej likwidacji. Dyrekcja pokazała nam paragraf, według którego my, t. j. rada zawiadowcza nie ma prawa uchwalać likwidacji.

Przewodn. Okazuje się, że nie zapadła stanowcza uchwała likwidowania, lecz tylko warunkowo. Dyrektorowie mieli mówić, że hałas niepotrzebny.

Świad. Nie pamiętam.

Przewodn. czyta zeznanie św. w śledztwie.

Prokurator. Zeznałeś pan, że dyrektorowie przed likwidacją zasłaniali się rzymskim interesem. Ponieważ interes rzymski mógł przyjść do skutku tylko przez pana, a pan żądałeś likwidacji; jakże tłumaczyć nadzieje dyrektorów?

Św. Ja powiedziałem wyraźnie: „jeżeli tu nie uporządkujecie interesów, to ja w Rzymie nic nie zrobię."

O sprawie Janiszewskiego zeznaje: W lipcu 1877 spotkał we Lwowie Szeligowskiego, który polecił mu Janiszewskiego. Sadowski mówił świadkowi, że są dwie posady. Szeligowski przedstawił następnie Janiszewskiego do biura. Tam przyjął Sadowski Janiszewskiego jako pomocnika Glasa, i otrzymał od niego kaucji 6000 złr. Janiszewski wypraszał się co do komisji do następnego dnia. Św. był tego zdania, że nie ma potrzeby naglić Janiszewskiego. Jakiemi sposobami i w jakich zamiarach skłonił Sadowski Janiszewskiego do złożenia kaucji, świadek nie tłumaczy mimo pytań przewodniczącego.

Na drugi dzień przyszedł Janiszewski do świadka mówiąc, że nie chce być w Towarzystwie.

Św. poszedł z nim do Sadowskiego, a Sadowski obstalował Jan. na 11 godzinę. Świadek wyjechał tego samego dnia i dopiero w Wiedniu później dowiedział się, że kaucji nie zwrócono. Napisał list bardzo ostry do Sadowskiego. W jesieni 1877 zobowiązał się świadek zaspokoić Janiszewskiego, chociaż nie miał do tego obowiązku. Po otwarciu konkursu zapłacił Janiszewskiego.

Rachunek świadka z Towarzystwem jest taki: Świadek winien Towarzystwu 8000 złr. w czem jest przeszło 2000 złr. procentów; od Towarzystwa zaś należy się jemu 11.000 złr., w czem nie ma ani prowizji ani kosztów.

Co do świętopietrza czyta przewodniczący list Orzechowskiego, „że Czemeryński mówił mu, że dał kardynałowi Rauscherowi na świętopietrze kwotę, której świadek nie pamięta, że kwitu nie ma." Świadek dziś nie wiele pamięta, lecz list za zgodny z prawdą uznaje.

Przewodniczący czyta listy Sadowskiego i Piniego do świadka i świadka do nich; — między nimi list upominający Sadowskiego, aby kaucję Janiszewskiemu zwrócił, a świadka „w brzydką sprawę" nie plątał.

W dalszym liście pisze świadek do Sadowskiego z Wiednia, „że anonsy o agentach z kaucjami poskutkowały," i że „same kaucje reprezentują dużą sumę." (List z 4. października 1876).

Dr. Czemeryński tłumaczy jak poprzednio kwestję „świętopietrza" przecząc, by kiedykolwiek przyznał, że dał na świętopietrze.

Świadek Orzechowski pozostaje przy swych zeznaniach.

Pauza półgodzinna.

Następujący świadek dr. Juliusz Popiel, adwokat krajowy i syndyk miasta Lwowa, b. członek rady zawiadowczej Towarzystwa k. m. zeznaje: Do Towarzystwa i do rady zawiadowczej wstąpił świadek w listopadzie 1874. Zbadał poprzednio starannie stosunki Towarzystwa, wszelkie gałęzie zarządu znalazł dobrze prowadzone. W tym czasie czynność organizacyjna była w pełnym ruchu. Myśl instytutu hipotecznego dla miast i miasteczek podobała się świadkowi bardzo. Na wstępie ostrzegł radę zawiadowczą, że nie będzie bardzo czynnym, bo inne zatrudnienia zabierają mu czas cały.

Gdy postanowiono rozpocząć czynności w kasie Towarzystwa znajdywało się odpowiednio statutowi 25.000 złr. Świadek był przeciwny rozpoczęciu, sądząc, że fundusz za mały.

Przeciw zdaniu świadka, który chciał ograniczyć działalność Towarzystwa na miasto Lwów, postanowiono na przedstawienie dra Czemeryńskiego rozwinąć czynności na wszystkich polach dozwolonych statutem, potworzono agencje.

Rada uchwaliła zabezpieczyć sobie na dane wypadki kredyt. Dr. Czemeryński a z nim świadek uważali wyrobienie kredytu w jakiem Towarzystwie asekuracyjnem za najodpowiedniejsze. Czemeryńskiego i Pisarczuka wysłano do Wiednia nie po to, aby się starali o pieniądze, tylko aby się poinformować o środkach kredytu.

Gdy zatwierdzono kontrakt z konsortami, świadek był zrazu przeciw zatwierdzeniu, dopiero w skutek argumentów Czemeryńskiego i obliczeń Ławrowskiego szczerze zmienił zdanie. Jeszcze poprzednio Pisarczuk przedstawił konsortów jako ludzi bogatych, wpływowych, lecz tylko jako pośredników.

O umowach dziennikarskich mało świadek pamięta.

W to czy listy dłużne pokryte według statutu świadek nie wchodził, skoro przedłożono mu list wystawiony i innemi podpisami opatrzony i on swój położył ufając zarządowi.

Po powrocie z Wiednia mówił mu Czemeryński wprawdzie z uśmiechem, że dał (lub dano) na świętopietrze 1.000 złr. Świadek wziął to na serjo.

Po ustąpieniu Czemeryńskiego należał do zarządu, ale przekonawszy się o demoralizacji jaka się wkrada do Towarzystwa wystąpił z rady zawiadowczej i z Towarzystwa.

Świadek dowiedział się, że w ciągu rozprawy i śledztwa niektórzy członkowie rady zawiadowczej zeznawali, że na to lub owo zgodzili się, oglądając się na niego. To nie jest prawdą. I tak: świadek nie radził rozpoczynać czynności tak rychło i nie zakładać agencji — ci co się „oglądali" na niego przegłosowali go. Na posiedzeniu, na którem uchwalono dać pożyczkę hr. Koziebrodzkiemu świadek nie był. Dowiedziawszy się o tem, a poinformowawszy się przez ś. p. radcę Isseczeskula o stosunkach majątkowych hr. K. skłonił radę do ponownego rozważenia rzeczy i zarządzenia ponownego oszacowania. Ci co się „oglądali" obrażali świadka z tego powodu. Gdy żądał zmiany rady i dyrekcji „oglądający się" wybrali radę przeciw jego propozycji, a gdy świadek ustąpił, zostali ci, którzy się oglądali. Gdyby zważano na rady jego, nie byłby on tu dziś jako świadek.

19. czerwca.

Dziś przed południem zeznawał świadek Ławrowski. Odsuwa wszelki udział w wydarciu kart z księgi rachunkowej i układaniu bilansu. Czytano artykuły *Dzien. Pol.* o Towarzystwie. Przewodn. zarządził konferencję między Ławrowskim i Chrzanowskim. Ostatni utrzymuje stanowczo, że kartki wydarł na polecenie pierwszego, który nawzajem stanowczo wypiera się, aby polecenie takie wydał.

Konfrontacja między Ławrowskim a Wołoszynowiczem nie doprowadziła również do rezultatu.

Przerwa półgodzinna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 13. czerwca 1879 4-proc. przy 73 losowaniu w sumie 159.625 złr. w. a., 5 proc. przy 21 losowaniu w sumie 89.500 złr., 5 proc. przy 37 losowaniu w sumie 75 000 złr. (Dok.)

Listy zastawne 5-proc.

Ser. II. nr. 174 254 431 540 596.

Ser. III. nr. 101 626 1171 1285 1496 1556 1603 1623 1683 1756 1762 1842 1861 1975 2001 2009 2081 2398 2446 3643 2942 3508 3113 3267 3292 3507 3522 3685 3703 3759 3974 4047 4144 4152 4373 4120 4464 4572 5209 5517 5770 5889 6066 6164 6183 6444 6598 6650 6686 6746 6813 7148 7635.

Ser. IV. 61 188 333 366 429 536 558 566 908 938 4113 1471 1669 1930 1932 2010.

Ser. V. 23 123 225 329 367 478 532 1147 1158 1230 1259 1360 1469 1584 1670 1800 1825 1857 2028 2120 3238 3313 3334 3406 3425 3687 3779 3898 4319 4325 4416 4503 4574 4639 4749.

Listy zastawne 5-proc. 37-letnie.

Ser. I. nr. 169.

Ser. II. nr. 198 443 601 1244.

Ser. III. nr. 853 1413 1452 2161 2600 2614 2833 3286 3388 4061 4172 4315 4582 5083 5457 5633 5723 5847 6219 6231 6320 6510 6696 6896 7186 7475 7496 7565 8187 8398 8442 8934 9138 9221 9651 9653 9728 9883.

Ser. IV. nr. 766 856 892 1065 1223 1286 1488 1648 2069.

Ser. V. nr. 813 1235 1343 1513 1531 1597 1702 2348 2728 2943 2979 3202 3334 4122 4195 4661 5413 5595 5753 5840 5916 6057 6265 6352 6967.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1879 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy handlowe: w Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie Blau i Epstein, w Poznaniu Harthwig Mamroth i spółka, w Wiedniu Kendler i spółka, w Pradze czeski Union-Bank, w Berlinie Mendelssohn i spółka, w Dreźnie Bank drezdeński, w Frankfurcie n. M, Bracia Bethmanni.

Przywilej. C. k. ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo handlu i przemysłu udzieliło reskryptem z dnia 17. kwietnia b. r. l. 6904 Stanisławowi Bandrowskiemu, nauczycielowi szkoły wyższej realnej w Jarosławiu, wyłączny przywilej na wyrabianie farby, zwanej „Rudolfina" na przeciąg jednego roku, począwszy od daty powyższego reskryptu. Opis przywileju, który stosownie do życzenia uprzywilejowanego będzie zachowany w tajemnicy, znajduje się w archiwum przywilejów we Wiedniu.

Wiedeń 17. czerwca. Na dzisiejszy targ dowiezio no żywej nierogacizny galicyjskiej 1994, średnio ciężkich węgierskich 1448, ciężkich bakonów 1184, razem 4626. — Galicyjskie płacono złr. 29·— do 36·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 25·— do 30·—, ciężkie bakony złr. 30·— do 32·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. czerwca.

Dziennik ustawpaństwa ogłasza rozporządzenie o utworzeniu sądu obwodowego w Wadowicach.

Centraliści niemieccy bardzo utyskują na kierunek i wyniki dotychczasowego ruchu wyborczego. *N. fr. Presse* żali się, że po większej części górę biorą kandydaci miejscowi po nad kandydaturami uznanych powag centralistycznych i gorzkie wytacza jeremiady przewidując, że w nowej Radzie państwa obóz centrałów więcej okaże się jeszcze rozbitym niżeli ubiegłej sesji.

Pokrok omawia bardzo trafnie w obszerniejszym artykule sprawę ugody Czechów z Niemcami. Powiada on, że pojednawczość Niemców nie płynie bynajmniej z platonicznej miłości ku Czechom, nie jest wypływem idealnego poczucia sprawiedliwości. Wiedzą o tem dobrze Czesi, ale pomimo tego cenią sobie to usposobienie obecnej chwili u Niemców. Potrzeba tylko, aby z porozumienia tego stron obu wynikły obopólne korzyści. zaspokojenie potrzeb tak monarchji jak kraju czeskiego i zamieszkujących go obu narodowości. Potrzeba usunąć zapory, tamujące postęp wszechstronny. Te to zapory są przyczyną opacznego położenia kraju do monarchji. Czechy podupadły, a cierpią na tem obie narodowości. Oto jest cała tajemnica, dla czego Czechy żądają koniecznie autonomji. Czechy nie chcą zwierzchnictwa nad Niemcami, ale domagają się tylko równouprawnienia z nimi. Potrzeba stworzyć instytucje, któreby zapobiegły pokrzywdzeniu którejkolwiek narodowości w życiu publicznem i na arenie parlamentarnej. Wynalezienie i utworzenie takich instytucyj korzystniejsze jest dla obu narodowości, od przeciągania dalej sporu, który ostatecznie skończyć by się musiał zupełną zagładą jednego lub drugiego szczepu w Czechach, tak jak obecnie już pociągnął za sobą zupełny zastój i klęskę ekonomiczną i zupełny upadek dobrobytu powszechnego.

Na horyzoncie politycznym panuje w najwyższym stopniu monotonna cisza i spokój, a gdyby nie skandale, które zdają się wchodzić w modę w rozmaitych krajach europejskich, kronika wypadków bieżących nie miałaby żadnego faktu doniośléjszego do zanotowania. Francja, która od wieków jest niezaprzeczonym prawodawcą na polu mody i w tym razie zwraca najbardziej uwagę na siebie, a skandaliczne i jak się dziś okazuje naprzód ułożone burdy, wyprawiane przez monarchistów w Izbie są obecnie przedmiotem nietylko zajęcia ale i powszechnego oburzenia w całej Europie.

Monarchiści francuscy, nie będąc dość silni aby przeszkodzić swobodnemu rozwojowi instytucyj republikańskich w duchu większości parlamentarnej obrali drogę gwałtu i burd karczemnych dla podkopania powagi rządu i reprezentacji narodowej, i dla dojścia do celu tego nie cofają się przed wywoływaniem w sali prawodawczej scen, za które nawet w szynku można być wyrzuconym za drzwi, a obelgi najbardziej grubiańskie, których pióro wzdryga się powtórzyć są w ustach ich codziennem zjawiskiem.

Że rząd, który jest codziennie lżony publicznie przez reprezentantów narodu, musi tracić w pewnej części tegoż narodu powagę, to nie ulega wątpliwości; ale co jest smutniejsze od tego, to, że jednocześnie upada uszanowanie dla prawa, które i bez tego nie jest we Francji zbyt silne, a zarazem uwydatnia się ten fakt niezaprzeczony, że w społeczeństwie francuskiem względy stronnicze biorą zawsze przewagę nad sprawą ogólną kraju. — Wiadomo, że za ostatnie awantury sprawca ich deputowany Paweł Cassagnac, który nazwał ministrów „łotrami i fałszerzami", został wykluczony z Izby na trzy dni, poczem powtórzył raz jeszcze powyższe obelgi. Sądzono, że jako wykluczony z Izby a tem samem pozbawiony prawa poselskiej nietykalności, Cassagnac będzie mógł być pociągnięty do sądowej odpowiedzialności; pokazuje się jednak, że ujdzie mu to bezkarnie, gdyż w chwili, gdy lżył rząd, posiedzenie nie było jeszcze zamknięte, a tem samem nie był on jeszcze pozbawiony charakteru posła. Dziś przynoszą dzienniki francuskie wiadomość o nowym, może gorszym od poprzedniego skandalu. Organ radykalistów Marseillaise przytacza bowiem dowody, że obecne powstanie w Algierze wywołane zostało przez samych oficerów armji francuskiej w tym celu, żeby dowieść, że wprowadzone niedawno w kolonji afrykańskiej rządy cywilne nie są w stanie utrzymać porządku, i że przeto pozostawienie władzy w ręku wojskowych jest niezbędne. Gdyby fakt ten sprawdził się, rzuciłby on nadzwyczaj smutne światło na usposobienie panujące w armji francuskiej, gdyż świadczyłby o zupełnym braku patrjotyzmu w jej szeregach. — Spodziewać się zaś należy, że obelga ta rzucona w oczy całej armji podjętą zostanie przez rząd i że ścisłe dochodzenie zostanie co najspieszniej zarządzone.

Z Konstatynopola donoszą także o bardzo skandalicznej i smutnej sprawie, której bohaterem jest lew plewnieński, bohaterski Osman pasza, uważany dotychczas, obok Midhata paszy, za jedynego uczciwego człowieka w Turcji. — Pokazuje się jednak niestety! że wobec ogólnego zepsucia i rozkładu, pod brzemieniem którego Turcja upada, nawet bohaterowie nie mogą nie uledz powszechnemu prądowi, gdyż Osman pasza oskarżony jest o sprzeniewierzenie bardzo znacznych sum rządowych, któremi rozporządzał jako minister wojny. Z oskarżeniem przeciw Osmanowi występuje Fuad pasza, który odznaczył się także w wojnie ostatniej, szczególniej pobiciem Moskali pod Eleną, a jakkolwiek w. wezyr usiłuje sprawę tę zażegnać, aby uchronić bohatera narodowego od hańby, wątpią aby się to dało uczynić, bo Fuad złożyć miał jakoby dowody złodziejstwa Osmana i żąda, aby sąd rozstrzygnął o ile są one słuszne.

Ponieważ hr. Andrassy, w skutek szczerego przeziębienia (aufrichtige Erkältung), jak się dzienniki niemieckie wyrażają, jest rzeczywiście chory, pogłoski o dymisji jego ustały zupełnie, a częste odwiedziny, któremi cesarz go zaszczyca i współczucie okazywane mu przez rodzinę cesarską dowodzą aż nadto wymownie, że stanowisko ministra spraw zagranicznych nie jest bynajmniej zachwiane. Natomiast odwołanie z Konstantynopola ambasadora austro-węgierskiego, hr. Zichego zdaje się być rzeczą postanowioną, gdyż nawet znany wiedeński korespondent „*Czasu*" czerpiący informacje swe z biura prasowego, którego organ krakowski nie waha się w numerze dzisiejszym zalecać nader gorąco jako kandydata do krzesła poselskiego, przyznaje, że hr. Zichy był zawsze narzędziem dyplomacji rossyjskiej, i że odwołanie jego jest koniecznem.

Przyznane w konwencji nowobazarskiej zwierzchnicze prawa sułtana do Bośnii i Hercogowiny są źródłem nowych kłopotów dla Austrji, a obecnie Porta wzbrania się podpisać traktat z Serbją jeżeli traktatem tym Bośnia i Hercogowina nie będą także objęte zarównie jak inne posiadłości sułtana.

Gabinet petersburski przesłał do mocarstw okólnik, w którym zakres władzy komisji europejskiej w Rumelji jest określony jak następuje: 1) Komisja ma czuwać nad wykonaniem statutu organicznego. 2) We wszystkich sprawach stojących w związku ze statutem głos jej jest rozstrzygający. 3) Bez jej zezwolenia jenerał-gubernator nie może powołać wojsk tureckich do Rumelji. 4) Postanowienia jej powzięte większością głosów są stanowczo obowiązujące dla jenerał-gubernatora. 5) Wybór członków zarządu administracyjnego zależy wyłącznie od gubernatora i on jeden jest za takowy odpowiedzialny. W końcu rząd rosyjski objaśnia w swym okólniku, że większość głosów będzie wówczas dopiero decydującą, jeżeli w głosowaniu wezmą udział wszyscy członkowie komisji.

W sprawie egipskiej nastąpił zwrot o tyle pomyślny, że i Włoshy przyłączyły się do protestu mocarstw przeciw finansowym dekretom Kedywa, w skutek czego spodziewają się, że Izmaił pasza, nie mogąc liczyć na niczyje poparcie zaniecha w w końcu oporu i spełni słuszne życzenia Europy.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 18. czerwca. Naprzeciw odnawianym ciągle przez część opozycyjnej prasy pogłoskom niepokojącym, konstatuje *Polit. Corr.* ponownie komunikatem z sfer rządowych: że wiadomość, jakoby nowozamianowany na Bośnię konsul rosyjski otrzymać miał berat ze strony Porty, jest zupełnie zmyśloną; że również nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby przez wzgląd na konwencję z 31. kwietnia rzymska kurja odmówić miała rokowania z Austrją celem uregulowania kościelnych stosunków Bośnji i Hercogowiny, że przeciwnie taż sama kurja właśnie w ostatnich dniach rokowania te pisemnie z własnej podjęła inicjatywy. Konstatuje dalej tenże dziennik, że wszelkie pogłoski co do mobilizacji i przygotowań na wielką skalę, jakoby do zamierzonego wkroczenia wojsk austrjackich do sandżaku nowobazarskiego, są niezgrabnem tendencyjnem kłamstwem; że uprzednio rząd ma na widoku jedynie wykonanie paragrafu VII konwencji, mianowicie wysłanie wojskowych rzeczoznawców, którzy w porozumieniu z komisarzami Porty mają zbadać stan dróg, komunikacji i możliwego rozlokowania wojsk, że wieść, jakoby Porta względem zamianowania komisarzy trudności stawiać miała, jest czystym wymysłem a cała rzecz ma się wręcz przeciwnie; że od wyniku rzeczonej ankiety zależeć będzie, czy, kiedy i dokąd wkroczenie wojsk nastąpi, przyczem rząd kwestję kosztów za głównie decydującą uważać będzie. Dla tego rząd upomina ludność, aby się nie dała wprowadzić w błąd bałamutnymi prasy opozycyjnej wywodami.

Polit. Corr. donosi, że cesarz udaje się dziś wieczór do Ischl, gdzie dwa tygodnie zabawi.

Londyn 18. czerwca. — *Sztandard* donosi, że flota kanałowa została z Śródziemnego morza odwołana.

Berlin, 18. czerwca. Komisja obradująca nad podatkiem od tytoniu odrzuciła zaprojektowany dodatkowy podatek od rzeczonego artykułu.

Cherson 19. czerwca. Indywiduum, które skradło wiadome półtora miljona z kasy, zostało schwytane. Znaleziono jeszcze jeden miljon.

Londyn 19. czerwca. „Bióro Reutera" donosi z Aleksandrji 18. czerwca: Konsul francuski udał się do pałacu wicekróla w Kairze, by mu oświadczyć, iż rząd francuski zażądał od sułtana złożenia wicekróla z jego godności.

Wiedeń, 19. czerwca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	261·70	Akcje kolei Połud.	—·—
" Anglo-Austr.	126·27	20 frankówka	9·24
" Unionsbank	86·90	Rosyjskie Banknoty	1.14
" kolej Kar. Lud.	244 50		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 18. czerwca.

Jed. długpań. w bank.	66 60	Londyn	116·—
" " " w srebr.	68 25	Srebro	—·—
Renta w złocie	77 85	20-frankówka	9·24
Losy pożycz. z r. 1860	125·50	Dukat ces. men.	5·47
Akcje banku wied.	828·—	100 marek niemiec.	56 95
Akcje banku kredyt.	259 30		

Berlin, 18. czerwca 4 godz. 35 min.

Rosyjskie banknoty	200·80	Galicyjskie	107·50
Akcje kredytowe	458·50	Kolei Rumuńskiej	82·—
Lombardy	155·50	Austrjackie banknoty	175 90

Paryż 3% renty 82·45 . Lombardy —·—

Wiedeń, 18. czerwca 2 godz. 18 min.

Losy kredytowe	171·25	Węg. Obl. państ. 18	74·50
Węg. akcje kredyt.	216 75	Galic. Indemnizacja	88·50
Losy Angl.-Austr. B.	126 25	1864 Losy	156·—
" Unionsbank	86 —	Siedmiogr. kolei	101·50
" kolei Kar.-Lud.	244 50	Akcje banku obrotow.	—·—
" " Północna	22 ·—	Losy tureckie	22 50
" " Południ.	80·50	Złota renta węgiers.	93·52
" " Alföld.	135·—	Akcje kolei państw.	—·—
" " Elżbiety	178·50	Bankverein	121 —
" " Lw.-Czer.	135·50	Rosyjskie banknoty	1·14
" " Węg.-Pol.	128 50	Węgierskie Losy	102 75
" " Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
" Komunal. wied.	113 25		

Usposobienie: spokojne.

Telegramy zbożowe z dnia 18. czerwca.

Wiedeń: pszenica zł. 10·75, żyto zł. 7·30, okowita pr 10·000 liter-procent zł. 29 —; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9 95 Berlin: pszenica żółta na czerwiec-lipiec 184·—, żyto —·—, okowita loco 53.—; Szczecin: pszenica —·—. rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 159 kilo zł. 59·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. czerwca.

Hotel Zorza. W. Czajkowski z Medwedowic, A. Jędrzejowicz z Wiednia, E. Jastrzębski z Dębna, J. Tyszkowski z Rybotycz.

Hotel Europejski. J. Salzer z Wiednia, M. Sierpińska z Rosji, J. Friedmann i F. Polatschek z Wiednia.

Hotel Warszawski. L. Charłampowicz z Kołtwy, K. Teliga i J. Teliga z Krakowa.

Hotel Langa. O. Orłowski z Tarnopola, F. Geiduschek z Wiednia, R. Muller z Lipska.

Hotel Angielski. W. Elterlein z Górki, W. Kosowicz z Gdyczyna, H. Seeger z Hruszowic.

Hotel Krakowski. W. Buchowiecki z Poluchowa, K. Zwolski z Bryńca, F. Nowacki i J. Krüger z Podgórza.

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych

Odjazd	Czas godz.	Czas min.	pora
Ze Lwowa.			
Do Krakowa pociąg pospieszny	10	50	wieczór
" " " osobowy	4	53	rano
" " " mięszany	5	9	po południu
Do Podwołoczysk i Brodów) pociąg pospieszny	6	—	rano
" mięszany	12	30	po południu
" " mięszany	10	31	wieczór
Z Podzamcza.			
Do Podwołoczysk i Brodów) pociąg mieszany	12	52	po południu
" mieszany	10	59	w nocy
Ze Lwowa.			
Do Czerniowiec pociąg pospieszny	6	30	rano
" " " mieszany	12	10	rano
" " " mieszany	11	10	w nocy
Do Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	6	57	rano

we **Lwowie** (dworzec główny) i w **Podzamczu**.
„Czas oznaczony według południka Lwowskiego"

Przyjazd	Czas godz.	Czas min.	pora
Do Lwowa.			
Z Krakowa pociąg pospieszny	5	40	rano
" " osobowy	9	27	wieczór
" " mięszany	11	20	rano
Z Podwołoczysk i Brodów) pociąg pospieszny	10	30	wieczór
" mięszany	3	50	rano
" " mięszany	4	12	po południu
Do Podzamcza.			
Z Podwołoczysk i Brodów) pociąg mięszany	3	13	rano
" mięszany	3	39	po południu
Do Lwowa.			
Z Czerniowiec pociąg pospieszny	10	—	wieczór
" " mięszany	3	52	po południu
" " mięszany	4	5	rano
Ze Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	8	44	wieczór

Uwaga. Czas Lwowski różni się od Peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie, 11·40 minut w Peszcie).

Dnia 18. czerwca. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	247 —	244 —
" Lwowsko-Czerniow.	137 —	134 —
Banku Hipotecznego gal.	269 —	266 —
" Kredytowego gal.	231 —	227 —
II Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	90 75	89 75
" " " 4% "	83 75	82 75
" " " 5% "	90 75	89 75
Banku Hip. gal. 6% "	95 70	94 70
III. Listy dłużne za 100 zł		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	89 50	88 50
Pożyczki kraj 1873 6%	96 —	94 —
Losy miasta Krakowa	20 —	19 —
" " Stanisławow.	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 37
" cesarski	5 52	5 42
20 frankówka	9 32	9 22
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
" papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	57 40	56 80
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 17. czerwca. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa 4⅕%	66 80	66 65
" srebra 4⅕%	67 65	67 60
" złota 4%	77 30	77 15
Losy z r. 1854 3½%	116 —	115 —
" " 1860 4% zł. 500	125 75	125 50
" " 1860 4% " 100	127 —	126 50
" " 1864 " 100	156 —	155 50
" " 1864 " 50	155 —	154 —
" Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 —	84 50
Galicyjskie	89 —	88 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 75
Siedmiogrodz.	82 75	82 —
Węgierskie	86 —	85 —
" z klauz. 1867	84 50	83 50
Obligi poż. kolei węgier.	112 75	112 25
Renta węgierska złota	92 50	92 25
" " za kolej wsch.	70 90	70 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	122 20	121 90
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
" " austrjack.	157 —	156 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	255 75	255 25
" " węgierskie	242 75	242 15
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	810 —	800 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
" " dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	830 —	829 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	83 75	83 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
" Alföld-Fiume	135 —	134 50
Żeglugi par. na Dunaju	546 —	544 —
Kolej Elżbiety	178 —	177 —
" półn. Ferdynanda	2285	2280
" Franciszka Józefa	145 —	144 50
" gal. Karola Ludwika	243 75	243 25
" Koszycko-Oderberg.	112 —	111 50
" Lwow.-Czer.-Jaska	135 -	134 75
" Północno-austrjacka	126 75	126 25
" " Lit. B.	— —	— —
" Rudolfa	136 75	136 25
" Siedmiogrodzka	101 50	101 —
" towarzystwa państw.	278 75	278 25
" połud. (Lombardy)	85 50	85 —
" Cieszańska	209 50	209 —
" węg. galic. Łupkow.	103 —	102 50
Losy.		
Regulacja Dunaju	108 25	107 75
Premiowe Wiedeńskie	112 75	112 25
" Węgierskie	100 50	100 —
" Tureckie	22 60	22 40
Kredytowe	171 75	171 25
Klary	88 25	87 75
Żegluga par. na Dunaj	105 75	105 [illegible]

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	38 25	36 75
Palffy	36 50	36 —
Rudolfa	17 —	16 50
Salma	47 25	46 75
St. Genois	39 —	38 —
Stanisławowskie	24 75	24 25
Waldstein	34 25	33 75
Windischgrätza	34 50	34 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	77 75	77 25
Elżbiety	95 50	95 —
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	93 60	93 30
Gal. Karola Lud. I. Em	104 —	103 50
" " " II. "	102 75	102 25
Koszycko-Oderb.	80 60	80 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 70	82 20
" " II. "	87 25	86 75
Rudolfa	87 50	87 —
Siedmiogrodzkiej	72 —	71 50
Kolej państwowa	— —	— —
" połud. (Lombar.)	119 —	118 —
" Cieszań. towarz.	92 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska	75 —	74 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 51	5 50
20 frankówki	9 26	9 25
Imperjały rosyjskie	9 53	9 52
Funty szterl. angielsk.	11 64	11 60
Listy tureckie złote	10 56	10 53
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 10	57 05
Ruble papierowe	1 14	1 13

Warszawa 12. czerwc.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
" " II "	— —	100 —
kupon	— —	185
" nowe	— —	100 40
kupon	— —	231
Listy likwidacyjne	90 25	— —
kupon	— —	8 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
" " bygdos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
" " 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego".